Nr. 42. Kraków, Środa 20 Lutego 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

***Kraków**, 19 lutego.*

Akcya Towarzystwa „Szkoły ludowej“, zmierzająca ku otwarciu w Biały szkoły z polskim językiem wykładowym, zaniepokoiła widać Niemców bialskich, skoro korespondent *Silesii*, zasiadający rzekomo w Radzie miasta Biały, w jednym z ostatnich numerów uderza na trwogę i rzuca się na wszystko, co polskie.

Już sama myśl, niestety jeszcze tak daleka do wykonania, natchnęła korespondenta do wezwania niemieckich przybyszów w Biały, aby jeszcze silniej łączyli się przeciw wszystkiemu, co polskie i do przepowiedni, że w razie dalszych postępów „polonizacyi“ Biała zejdzie do rzędu miast jak Kęty, Andrychów lub Żywiec.

Kto miał sposobność zapoznać się z *Silesią* i jej korespondentami, ten łatwo zrozumie, że i owa korespondencya jest szczytem niemieckiej buty, niemieckiej obłudy i niemieckich kłamstw przechodzących wszelką miarę. Korespondent utyskuje przedewszystkiem, że społeczeństwo galicyjskie zaniedbuje szkoły wewnątrz kraju, a natomiast wysuwa zagony swoje ku „niemieckiej“ Biały. Gdyby troskliwy o szkolnictwo nasze radca miasta Biały miał choć trochę zamiłowania prawdy, to mimo opłakanych stosunków, jakie u nas jeszcze panują, mimo wielkiej liczby analfabetów, braku szkół ludowych i braku nauczycieli musiałby przyznać, że społeczeństwo galicyjskie, odkąd pozwolono mu nietylko myśleć o sobie samem, ale i działać swobodnie, krząta się pilnie około oświaty ludowej i pochwalić się może postępem, jaki szkolnictwo ludowe uczyniło w erze konstytucyjnej. Znaczna liczba analfabetów, brak szkół i nauczycieli — to wszystko spadek po stuletnich rządach germanizatorów, którzy pozostawili po sobie kraj nietylko nieoświecony, ale i zubożony. Że Galicya, upadająca dotychczas pod skutkami systemu zubożania jej, panującego wiek cały, w tak krótkim czasie nie mogła się uporać z temi pozostałościami po obcych przybyszach którzy tak, jak korespondent *Silesii* przybyli do niej, aby szerzyć „cywilizacyę“ niemiecką, a zbierać polskie grosze, to nie na nią, ale na owych przybyszów spada za to odpowiedzialność.

Pan Radca miasta **Biały** raczy zastanawiać się dalej nad pytaniem, czy potrzeba polskiej szkoły w mieście, którego interesa mu powierzono. Oczywiście na pytanie to odpowiada w korespondencyi swojej przecząco, a aby dojść do takiej odpowiedzi, ucieka się do nowego kłamstwa i twierdzi z całą czelnością, że inteligencya **Biały** nie życzy sobie polskiej szkoły, bo jest zadowolnioną ze sposobności nauczenia dziatwy po niemiecku. Nie potrzebujemy stawać w obronie dzielnej inteligencyi bialskiej, bo sam korespondent oddaje jej sprawiedliwość, napadając na nią w tej samej korespondencyi za ofiarność na cel budowy szkoły polskiej w **Biały**. Gdyby zaś prawdą było że robotnicy czują potrzebę znajomości języka niemieckiego, to okoliczność ta dowodziłaby tylko bezwzględności i tendencyj germanizacyjnych bialskich potentatów, którzy zresztą nie wszyscy są **Niemcami** z pochodzenia i nie wszyscy nimi byli, zwłaszcza gdy chodzi o polskie stypendya, o czem p. dr. Rosner mógłby wiele powiedzieć.

Pomiędzy nauką języka niemieckiego a nauką w języku niemieckim jest wielka różnica i szkoła polska w **Biały** nie pozbawi wcale dziatwy możności nauczenia się po niemiecku, ale pozwoli jej korzystać z nauki o wiele więcej, niż istniejące tam dziś szkoły, bo nauczać będzie w języku ojczystym dla dziatwy zrozumiałym i usunie trudności, jakie tworzy łamanie się z wykładem w języku niezrozumiałym.

Miasto **Biała** posiada wprawdzie trzy szkoły, ale jeżeli w żadnej z nich nie ma wykładów polskich, to wzorowe ich urządzenie nie usuwa wcale potrzeby założenia nowej szkoły, ale szkoły polskiej. Przeciwnie zupełny brak szkoły z językiem wykładowym polskim uzasadnia akcyę podjętą przez Towarzystwo „Szkoły ludowej“. Pominąwszy zupełnie narodowe względy, znajdziemy jeszcze dość pedagogicznych pobudek. i gdyby sławetna Rada miasta Biały i jej członek piszący korespondencye do *Silesii* dbał rzeczywiście o oświatę, a nie o germanizacyę, to powinien nie szczędzić funduszów, aby utworzyć szkołę polską w mieście, w którem ludność polska wynosi według ostatniego spisu 1841 głów, choć liczba ta byłaby niewątpliwie większą, gdyby nie było tego ucisku, jakiego dopuszczają się niemieccy fabrykanci i przemysłowcy, Rada miejska i jej organa wykonawcze. Z Białą graniczy bezpośrednio wieś **Lipnik** licząca 3010 i wieś **Komorowice** licząca 2 234 **Polaków**. Jest więc zatem dla kogo budować szkołę, a choćby *Silesia* i jej korespondent sto razy to powtarzał, Biała nie przestanie być polską ziemią, na której **Polacy** są ludnością rdzenną, a **Niemcy** są przybyszami. To też w **Biały** ludność polska nie może i nie powinna być li tylko tolerowaną częścią społeczeństwa, ale jej należy się pierwszeństwo i panowanie. Nie my zresztą zapuszczamy zagony na **Białę**, ale **Niemcy** pragną nam wydrzeć naszą ojcowiznę i nie my prowadzimy zaczepną wojnę, ale bronimy świętych naszych praw.

O to, aby **Niemcy** opuścili **Białę**, nie boimy się wcale. Przedewszystkiem nie myśli ich nikt wynaradawiać, a gdyby nawet tak było, zbyt im dobrze na polskiej ziemi i zbyt smaczny chleb polski, aby mieli go porzucać.

Silesii i jej korespondentowi powinniśmy jednak za jedno być wdzięczni. Złość i obawa jaką natchnęły ich pierwsze kroki Towarzystwo „Szkoły ludowej“, wezwanie do obrony i pomysł przeszkadzania Radzie powiatowej w kupnie gruntu dlatego, że na nim ma, jak bystry korespondent odkrył, stanąć szkoła polska, powinny przekonać społeczeństwo nasze o doniosłości zamiarów Towarzystwa, które zbyt jest ubogie, aby bez pomocy ogółu dokonać dzieła. Dotychczasowe fundusze nie wystarczają nawet na kupno gruntu, a tem mniej do wystawienia budynku, na co potrzeba około 50000 złr. Wkładki wpływają wprawdzie, ale płyną w kwotach zbyt drobnych. Prawdziwej ofiarności brak dotychczas. Ogół nie poczuł się jeszcze do obowiązku składania ofiar, a bogatsza część społeczeństwa z wyjątkiem p. **Erazma Jerzmanowskiego** nie dała jeszcze przykładu znacznemi datkami. Wybudowanie szkoły polskiej w Biały jest koniecznością, jest obowiązkiem narodowym i powinniśmy go spełnić jak najspieszniej a spełnić go możemy tylko wspólnemi siłami i dlatego żaden **Polak**, gdziekolwiek los go rzucił, jakiekolwiek zajmuje stanowisko, jakiekolwiek wyznaje zasady, nie może i nie powinien uchylać się od ofiary. Stwierdźmy raz przecie czynem, że w sprawach narodowych umiemy się łączyć, że *amor patriae* dla nas *suprema lex*.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Genewa, 16 lutego.

W tygodniu ubiegłym kolonia polska w Genewie podejmowała u siebie posła naszego **Karola Lewakowskiego**. Dr. K. Lewakowski przybył do Genewy w charakterze delegata, przywożącego adres, opatrzony tysiącami podpisów, do sędziwego pułkownika T. Jeża **Miłkowskiego**. Wręczenie adresu odbyło się w małym komitecie, o godzinie 10 rano, w mieszkaniu pułkownika. Przemowa delegata zawierała powody, — dla których publiczność polska zwraca się z uznaniem do sędziwego weterana, cząc w nim niezłomność przekonań demokratycznych. Wzruszony pułkownik w odpowiedzi swojej zaznaczył, że od lat 12 odbiera dowody pamięci od współziomków i prosił, ażeby szanowny delegat podziękował tym, co mu taką miłą przysłali pamiątkę.

Adres wraz z podpisami przedstawia się pod postacią grubej, ważącej kilka kilogramów księgi oprawnej w aksamit i przyozdobionej w herby Polski, Rusi i Litwy. Pierwszą stronicę zdobi prześliczna winieta, pędzla Kaczora-Badowskiego, wyobrażająca kolumnę, obwieszoną u góry trofeami rycerskiemi, zwieszającemi się ponad popiersiem Jeża. Po drugiej stronie kolumny stoi geniusz z gwiazdą na czole z wyciągniętą ręką ku wieńcom, podawanym przez przedstawicieli wszystkich klas społeczeństwa polskiego. Następne dwie stronice zajmuje adres prozą, poprzedzony trzema utworami poetyckiemi. Dalej idą podpisy, na które złożyły się wszystkie ziemie polskie, a szczególnie ta Ojczyzny naszej dzielnica, co się Austryi pod panowanie dostała. Od Tarnopola do Biały, od Złoczowa do Stanisławowa wzdłuż i wszerz Czerwonej Rusi i Mało-polski, wszystkie okolice dostarczyły podpisów mieszkańców swoich. Od oka sądząc, liczba ich kilkunastu tysięcy dosięgać musi.

Wieczorem tego dnia szanowny delegat zaproszony został przez kolonię polską na bankiet, który się odbył w sali przystrojonej w sztandar polski. Zebrało się bardzo wiele obecnych w Genewie Polaków, co nie znaczy, żeby był tłum, ponieważ w Genewie zamieszkuje Polaków liczba wcale nie wielka. Tych osób kilkadziesiąt, co się zeszło, przyjmowało z serdecznym zapałem szanownego posła i jego dostojną małżonkę. Przy ustawionym w podkowę stole państwo Lewakowscy zaproszeni zostali do zajęcia miejsca poczesnego, pomiędzy doktorem Laskowskim z jednej, a p. pułkownikową Miłkowską z drugiej strony. Szereg toastów rozpoczął pułkownik Miłkowski, podnosząc, że gościa swego odstąpił kolonii polskiej i konstatując, że ustępstwo to dobrze przyjęte zostało. Następnie w krótkich wyrazach opowiedział, czem poseł Lewakowski zyskał sobie uznanie patryotów kraju. O tem mianowicie, że na stanowisku posła w Radzie państwa, posła, otoczonego pokusami wszelkiego rodzaju skusić się nie dał, zachowując w całej czystości swoje przekonania demokratyczne i uczucia patryotyczne polskie. W ostatnich czasach imię jego głośnem się naraz stało protestem przeciwko hołdowi pośmiertnemu, składanemu zmarłemu carowi. Protest ten miał szczególne swoje znaczenie wobec ogólnego obniżenia moralności publicznej; był to niejako krzyk sumienia ludzkiego, — krzyk, na który się nie umiał zdobyć nikt w żadnym z parlamentów, gdy monarchę najpodobniejszego do Dyoklecyana wielbiono i chwalono niby drugiego Marka Aureliusza. Krzyk ów wydał Polak.

Następnie obywatele **Bandurski** i **Słonczewski** zakomunikowali nadesłane pozdrowienia od „Zjednoczenia towarzystw polskich w Szwajcaryi“ i od towarzystwa w Zurychu.

Dr. **Laskowski**, prof. uniwersytetu genewskiego, wniósł zdrowie małżonki dostojnego posła, która, chociaż Angielka, przejęła się przekonaniami męża i jego miłością dla Ojczyzny. Poseł **Lewakowski** odpowiedział, że nic innego nie czynił, tylko to, co mu nakazywało sumienie przyczem wspomniał o zasługach emigracyi polskiej, o Towarzystwie demokratycznem, i wniósł starej emigracyi zdrowie. P. W. witał gościa w imieniu młodzieży polskiej, — poczem p. Z. **Bulicki** zaznaczył położenie, w jakiem znalazła się młodzież polska, która ujrzała świat po ostatniem powstaniu. W przemowach tych brzmiała przeważnie nuta patryotyczna i demokratyczna świadcząca, że jakkolwiek różne być mogą na rzeczy poglądy w pewnych grupach, to przecież jest zawsze wspólna podstawa, na której się w danym razie Polacy zejdą i porozumieją.

Szereg toastów zakończył p. W. K. zaznaczając, że w Lewakowskim czci się nie samą tylko miłość Ojczyzny, która jest wspólną wszystkim Polakom, ale i odwagę, z jaką ją w stosownej chwili wygłosił, podczas gdy inni poprzestali na zachowaniu jej w sercach.

Obecny na wieczerzy powstaniec polski, Rosyanin, obywatel **Żukowski**, miał ostatnie słowo. Podziękował on Lewakowskiemu w imieniu Rosyan za protest jego w parlamencie.

Wieczór spędzony w towarzystwie doktora Lewakowskiego i jego żony pozostanie pamiętnym dla członków kolonii polskiej w Genewie. Na drugi dzień szczuplejsze grono zebrało się w gościnnym domu państwa doktorstwa **Laskowskich**, u których pożegnaliśmy drogiego naszego gościa.

Sejm galicyjski o kolonizacyi emigracyjnej.

Niepostrzeżenie prawie dla ogółu społeczeństwa przeszła wiadomość o uchwale Sejmu, załatwiającej petycye polskiego towarzystwa handlowo-geograficznego, wniesione w sprawie emigracyi ludu do Brazylii, oraz w sprawie popierania usiłowań tegoż towarzystwa, mających na celu wynalezienie dla przemysłu krajowego nowych rynków zbytu, zwłaszcza w istniejących już koloniach polskich za morzem. Petycye te zwracając uwagę na znaczny objaw społeczny, jakim jest niewątpliwie tłumne wychodźtwo ludności w obce kraje, nasunęły zarazem pytanie, jaką politykę ma zachować kraj wobec ruchu emigracyjnego, który z jakichbądź nie bądź powodów wynikał, szerzy się i wzmaga z siłą elementarną.

Zdaniem komisyi petycyjnej, której tę sprawę przekazano do referatu, byłoby ciężkim błędem odkładać stanowcze określenie zasadniczych kierunków, według których ludowy ruch wychodźczy powinien być zarówno ze strony władz jak niemniej przez ogół oświecony traktowany. Komisya petycyjna nie przeczy że wzmaganie się emigracyjnego ruchu pomiędzy ludem wiejskim, tak silnie przywiązanym u nas do rodzinnej ziemi, nie może być w każdym razie tłómaczone inaczej, jak tylko jako ujemny objaw społeczny, jako wynik niepomyślnych stosunków ekonomicznych kraju. Przyczynia się do tego głównie rozdrobnienie gruntów i trudność zarobku. Wobec tego stanu rzeczy, zdaniem komisyi, ani sztuczne zapory stawiane wychodźtwu przez żandarmeryę i władze administracyjne, ani też agitacyjne odstraszanie od emigracyi żywem słowem i drukiem złemu nie zaradzą.

Popęd do wychodźtwa może być trwale i skutecznie powstrzymany tylko rzeczywistem uchyleniem tych niezdrowych stosunków, które ruch emigracyjny wywołują. Jest to jednak zadanie, które ani zbyt łatwo, ani zbyt prędko urzeczywistnić się nie da. Obejmuje ono bowiem wszystko to, co się mówi i co tylko powiedzieć można o ochronie i rozwoju produkcyi rolnej, o podźwignięciu przemysłu, o uzdrowieniu organizacyi handlu, o rozwoju oświaty w ogóle, a w szczególności o potrzebie kształcenia fachowych sił do rozmaitych zawodów, dotychczas u nas leżących odłogiem i t. p. Przeciwdziałanie emigracyi z tego punktu widzenia doprowadziłoby więc tylko do ogólników bez praktycznej doniosłości.

Zresztą takie bezwzględne i bezskuteczne stawianie przeszkód ruchowi emigracyjnemu nie może być jedynym obowiązkiem i wyłącznym celem akcyi kraju wobec wielu innych stron emigracyi, z któremi roztropnie liczyć się należy zarówno ze stanowiska interesów społecznych, jak i narodowych. Mianowicie, gdy nie jest w mocy naszej ruch wychodźczy powstrzymać, z tego stanu rzeczy wynika dla kraju obowiązek i potrzeba najpierw: rozciągnąć opiekę nad wychodźcami, aby ich ochronić od wyzysku agentów emigracyjnych i prądem emigracyjnym kierować podług obmyślonego należycie planu w sposób korzystny zarówno dla wychodźców, jak dla kraju macierzystego, — powtóre: zorganizować na wzór wszystkich narodów oświeconych stałe stosunki wzajemności między krajem macierzystym i koloniami, szczególnie w kierunku handlowym.

W Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki ludność polska liczy około półtora miliona głów, w czem jest także kilka kroć sto tysięcy wychodźców z ruskich okolic kraju. W Brazylii już teraz ludność polskich osad, gęsto rozmieszczonych na 1000-kilometrowej przestrzeni, głównie w stanie Parana, przenosi cyfrę 100.000 głów. Według zdania osób, które badały tamtejsze stosunki, kolonie te mogłyby dostarczać konsumentów dla wielu wyrobów krajowego przemysłu, głównie zaś druków polskich, wyrobów płócienniczych, krawieczyzny i obuwia pod bardzo korzystnemi warunkami, a nawzajem mogłyby dostarczać krajowi rodzinnemu swoich płodów, w pierwszym rzędzie kawy z Brazylii.

Uznając przeto aktualność kwestyi emigracyjnej, komisya wystąpiła przed Sejmem z pięcioma wnioskami, z których trzy pierwsze polecają Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z rządem zbadał powody, rozmiary, kierunek i organizacyę wychodźtwa, przedstawił środki, służące do powstrzymania ruchu emigracyjnego, tudzież obmyślił środki ochronne przeciw nadużyciom agentów emigracyjnych, — dwa ostatnie zaś brzmią, jak następuje: 4) Wydział krajowy wejdzie w rokowania z rządem co do ewentualnego zapewnienia wychodźcom galicyjskim w Brazylii odpowiedniej opieki konsularnej. 5) Wydział krajowy zbada: czy i w jakim kierunku mogłyby być nawiązane stosunki handlowe z koloniami polskiemi i ruskiemi w Ameryce z korzyścią dla przemysłu krajowego.

Powyższe wnioski na posiedzeniu z dnia 8 go b. m. Sejm przyjął bez zmiany. Uchwałę tę — pisze *Przegląd Wszechpolski*, organ Towarzystwa handlowo-geograficznego — witamy z radością, gdyż widzimy w niej **pierwszy oficyalny krok na zupełnie nowej drodze narodowej polityki kolonialnej**, polityki — rozumie się samo przez się — zastosowanej do naszych warunków istnienia. Po raz pierwszy wypowiedzianą została w reprezentacyi kraju zasada racyonalnej opieki nad wychodźtwem, kierowania prądem emigracyjnym wedle z góry obmyślonego planu, oraz zorganizowania stałych stosunków wzajemności między krajem macierzystym a koloniami polskiemi, przedewszystkiem w kierunku handlowym.

Reprezentacya kraju wydała w tej mierze sąd zgodny z uchwałami poważnych Zjazdów katolickiego w Krakowie i prawników i ekonomistów w Poznaniu, którego to ostatniego owocem jest właśnie polskie Towarzystwo handlowo geograficzne. Mamy więc nadzieję, że Wydział krajowy w myśl przekazanych mu instrukcyj sejmowych przystąpi bezzwłocznie do zbadania tej żywotnej kwestyi, a jesteśmy szczerze przekonani, że rezultaty tych badań staną się punktem wyjścia energicznej akcyi, która przyczyni się bardzo do rozszerzenia horyzontu myśli i działalności narodowej — i zbawienne wyda plony w przyszłości.

St. Koźmian o styczniowem powstaniu.

(Stanisław Koźmian: Rzecz o roku 1863, tom I, Kraków 1894 — str. 254. Tom II, Kraków 1895 — str. 328 — 8°.)

22 (Ciąg dalszy).

Nie podaliśmy w naszem sprawozdaniu całego toku opowiadania p. Koźmiana, a to z dwóch powodów: Naprzód dlatego, że ten tok opowiadania jest do najwyższego stopnia nieporządny, bałamutny, nie dozwalający dobrze uchwycić wątku opowiadanych wypadków — a powtóre, że jak wykazaliśmy, źródłowa podstawa tego opowiadania jest bardzo słaba. Jedną wszakże wartość ma niewątpliwie książka p. Koźmiana — odsłania bowiem w sposób zupełnie jasny, jak łatwowiernie, bez krytyki, bez dokładnego rozpoznania sytuacyi, nasi „rozsądni“ dali się wodzić na paryskim pasku. Ta dyplomacya nasza umiała tylko przyjmować hasła z Paryża i ślepo niemi się kierować — nie przewidziała niczego, nie wpłynęła na nic. Jedzie do Paryża Ludwik Wodzicki — wraca z samą tylko zachętą bez żadnych pozytywnych przyrzeczeń. Jedzie Popiel Paweł — który, jak pisze p. Koźmian, „raczej o zbytnią wstrzemięźliwość niż o nierozwagę mógł być oskarżonym“ i wraca z projektem pospolitego ruszenia szlachty, wraca znowu z samą tylko zachętą bez stanowczych przyrzeczeń i zobowiązań ze strony tych, którzy zachętę dawali. Jedzie p. Koźmian, rozmawia z francuskimi mężami stanu, odnosi „przykre, nawet przygnębiające wrażenie“ z rozmowy z Walewskim, w którym dostrzegł „niepewność a nawet cień zakłopotania, jakby poczucie narażonej osobistej odpowiedzialności“ doznaje od cesarza Napoleona odmowy na prośbę o audyencyę, ponieważ „zanadto mi boleśnie widzieć się teraz z Polakami“ — a mimo to trwa jeszcze dalej w nadziei obcej pomocy i pozostaje wierny hasłu danemu w Paryżu, **przewlekania** powstania! Odrzuca w *Czasie* amnestyę — propaguje w tem piśmie myśl podania się do dymisyi członków warszawskiej Rady stanu i członków Rad powiatowych i gubernialnych — trwa w tej polityce dalej, nawet wtedy, gdy mocarstwa schowały w kieszeń impertynencką odpowiedź ks. Gorczakowa na ich noty w sprawie polskiej i zakończyły dyplomatyczną interwencyę nie otwierając żadnej nadziei na jedynie skuteczną interwencyę wojenną. Za wszelkie gwarancye, nawet za wszelkie rozumowanie własne — starczyły im półsłówka i różne niedopowiedzenia cesarza Napoleona, w którego ręce ze ślepem zaufaniem złożyli los całej sprawy. A przecież jasnem było — a przynajmniej dla „rozsądnych“ i dla biura Hotelu Lambert, mającego swoją długą tradycyę dyplomatyczną, **powinno było** być jasnem, że cesarz Napoleon sam, gdyby najlepsze miał chęci, nic zrobić nie może, że polityka obcej pomocy, mogła być urzeczywistnioną tylko przy czynnym udziale najbliższego i najbardziej bezpośrednio interesowanego sąsiada, Austryi. Wiedeń zaś — jak się dowiedzieć można z dzieła Klaczki — przez cały ciąg rokowań żądał gwarancyj dla siebie, a jako najbardziej narażony, żądać musiał. W tych przez Austryę żądanych rękojmiach był węzeł całej kwestyi — a cesarz Napoleon, jeżeli naprawdę i szczerze chciał coś zrobić dla Polski, jeżeli owe od niego i jego ministrów wydawane hasła trwania i terytoryalnego rozszerzenia powstania miały jakiekolwiek pozytywne znaczenie, a nie prostego tylko kokietowania Polaków — powinien był w tym kierunku całą wytężyć usilność. Nasza zaś dyplomacya, która ze ślepą wiarą przyjmowała wszystko, co wychodziło z Paryża a prawie zupełnie zaniedbała Wiedeń i Londyn złożyła tem dowód, iż w chwili potrzeby nie umie stanąć na wysokości swego zadania. Prawda — że w całej tej grze dyplomatycznej największym winowajcą była Anglia, która od początku postępowała zupełnie nieszczerze, przeszkadzała zgodnemu działaniu mocarstw — raz wyrywała się na własną rękę, to znowu w chwili stanowczej odmawiała współudziału.

Całego tego, bardzo ciekawego przebiegu akcyi dyplomatycznej, czytelnik nie dowie się z książki p. Koźmiana — nie uchwyci jej wątku — a znajdzie tylko porozrzucane po całej książce luźne epizody tej akcyi, osobiste wspomnienia o różnych rozmowach których treść nawet dosłownie przytacza, nie bardzo jednak wydaje się wiarygodną po tem, cośmy poprzednio powiedzieli o rozmowach Wodzickiego z Walewskim i Mocquardem. To tylko jasne: ślepa, lekkomyślna wiara w Napoleona — i stosowanie całej akcyi „rozsądnych“ do tego, co im ta wiara dyktowała. A to tak dalece, że kiedy już znikła była wszelka możność dalszego prowadzenia poważnej akcyi zbrojnej i zasilania jej z Galicyi, pozostającej w stanie oblężenia, kiedy w Warszawie z uwięzieniem Traugutta padła ostatnia rzeczywista władza powstańcza — p. Koźmian wraz ze swoimi „rozsądnymi“ oczekiwał jeszcze rozkazów Napoleona. Dopiero 18 go kwietnia cesarz przyjął ks. Czartoryskiego „aby mu oświadczyć, że wszystko w sprawie polskiej skończone i wyraźnie a stanowczo zalecił zaniechanie powstania“. I wtedy „grono krakowskie usunęło się od wszystkiego“ (str. 243). Usunęło się — w chwili, gdy już wszystko było skończone, gdy w Warszawie po uwięzieniu Traugutta nie było już żadnej władzy powstańczej, gdy organizacya rozpraszała się, a jeżeli jeszcze od czasu do czasu pojawiła się jakaś odezwa z podpisem „Rząd Narodowy“, to była ona tylko bezsilnem i zgoła niepotrzebnem ratowaniem pozorów, kiedy istota rzeczy dawno już była straconą — a na polu walki już tylko tu i owdzie jakiś spóźniony a rozpaczliwy strzał się odzywał. W tej chwili oświadczenie panów krakowskich, że się usuwają od wszystkiego było bezprzedmiotowe, bo nie było już od czego się usuwać — było bez znaczenia, bo czy się usunęli, czy nie, wpływu to na dalszy tok wypadków mieć nie mogło. Naród już bezbronny, a przez tak zwaną Europę opuszczony, rzucony był na pastwę srogiej zemsty nieprzyjaciela — zemsty, trwającej po dzień dzisiejszy...

Wtedy też zadaniem wszystkich — „szalonych“ czy „rozsądnych“ było: nie dać wziąć górę rozpaczy — koić rany, a nie drażnić — skupiać wszystko do pracy, a nie dzielić, nie stwarzać w narodzie nieprzebytych przepaści — wskazywać drogi na przyszłość, ale nie rzucać potępieniem, szyderstwem, potwarzą na świeżo zakończoną tragedyę i na jej krwawe ofiary. I tu się zaczyna szereg dalszych win i błędów „rozsądnych“... Ale nie uprzedzajmy tego, co nam p. Koźmian opowie w trzecim tomie swej pracy, który ma być poświęcony działaniu „rozsądnych“ po powstaniu — a zakończając rzecz naszą o pierwszych dwóch tomach, streśćmy pokrótce wynik naszego o nich sprawozdania.

Książka p. Koźmiana **nie jest historyą** ruchu narodowego lat sześćdziesiątych. Nazwa „Rzecz o roku 1863“ jest większą, niż treść książki — która raczej powinna była być zatytułowana: „Udział konserwatystów krakowskich, a szczególniej p. Koźmiana i jego przyjaciół w powstaniu roku 1863“. Historyczna i źródłowa wartość książki prawie żadna — z dzieła Klaczki, — z „Materyałów do historyi powstania“ — z kilku monografij zaczerpnie czytelnik o wiele więcej i **bardziej wiarygodnych** wiadomości. Dążność polityczna, przedstawiona i rozwinięta w pierwszym rozdziale drugiego tomu — wręcz zgubna, bo stawia jako program wyrzeczenie się idei państwowej, idei niepodległości dla ratowania „bytu narodowego“, którego istoty jednak autor nie określa. Sąd zaś autora o wypadkach — a sąd ten jak widzimy z pierwszego rozdziału pierwszego tomu, był głównym **celem** książki — do najwyższego stopnia **stronniczy, niesprawiedliwy i płytki.**

(Dok. n.)

Tadeusz Romanowicz.

† Arcyksiążę Albrecht.

Rodzina Habsburgów opłakuje śmierć najstarszego ze swoich członków, arcyks. Albrechta, który, jak nam już doniosły telegramy, wczoraj koło 1 godziny w południe umarł w Arco na zapalenie płuc. Zmarły arcyksiążę był synem brata dziada obecnie panującego cesarza Franciszka Józefa, czyli, jak mówić się zwykło, stryjecznym-stryjem cesarza. Jako głównodowodzący armią austryacko-węgierską, a więc po cesarzu bezpośredni i najwyższy jej zwierzchnik, uchodził arcyksiążę za powagę w sprawach wojskowych i organizatora armii austryackiej w dzisiejszym jej charakterze. Do spraw politycznych nie mięszał się w ostatnich lat dziesiątkach, ograniczając swą działalność wyłącznie na sfery wojskowe, gdzie był osobistością dobrze znaną i cenioną.

Arcyksiążę Albrecht Fryderyk Rudolf, najstarszy syn arcyksięcia Karola, zwycięzcy z pod Aspern, urodził się 3 sierpnia 1817 r. Od trzynastego roku życia kształcił się w zawodzie wojskowym. W roku 1837 widzimy go, jako 20-letniego młodzieńca, pełniącego funkcye drugiego pułkownika przy pułku piechoty „Wimpfen", i kształcącego się gorliwie, praktycznie w obranym zawodzie. W dwa lata później 1839 stoi na czele pułku kirasyerów „Mengen", poczem zostaje komendantem większych oddziałów. W r. 1840 został generałem, a w r. 1843 marszałkiem-porucznikiem polnym. W owym czasie, w r. 1844 zaślubił córkę króla bawarskiego Ludwika I, Hildegardę, która zmarła 2 kwietnia 1864. Z małżeństwa tego zostały dwie córki: Marya Teresa, żona ks. Filipa Wirtemberskiego i Matylda, która tragicznie skończyła życie w roku 1867, skutkiem ran odniesionych przez zapalenie się sukni.

W 28 roku życia (1845) objął arcyksiążę naczelne dowództwo korpusu, konsystującego w Wyższej i Niższej Austryi.

W czasie rewolucyi marcowej w roku 1848, arcyksiążę Albrecht wydał armii rozkaz zrobienia użytku z broni; to uczyniło go tak niepopularnym i taką przeciw niemu wywołało niechęć, że uznał się spowodowanym złożyć swój urząd i udał się jako ochotnik do armii Radeckyego, walczącej we Włoszech. Tu odznaczył się w bitwie pod Santa Lucia (6 maja 1848), a następnie otrzymał komendę w korpusie generała d'Aspre. W bitwach pod Grawelona, Mostara, a szczególniej pod Nowarą, dał się poznać jako znakomity dowódca. W pamiętnej tej bitwie siłami włoskiemi dowodził generał Chrzanowski; był to także ostatni dzień panowania Karola Alberta, który, uważając siebie za jedyną przeszkodę do zawarcia pokoju z Austryakami, natychmiast po bitwie zrzekł się tronu na rzecz swego syna Wiktora Emanuela.

Po ukończeniu kampanii włoskiej mianowany został arcyks. Albrecht komendantem 3 korpusu armii i gubernatorem związkowej twierdzy Moguncyi. Nie długo jednak pozostawał na tem stanowisku, bo już w roku 1851 został mianowany generalnym gubernatorem Węgier i głównodowodzącym wojskami królestwa. Węgrom odebrano ich prawa, kraj podzielono na 5 dystryktów, a wszystkich wyposażono w szerokie prerogatywy. Na stanowisku tem pozostawał arcyksiążę do r. 1860 — ale nie był to najmilszy okres w jego życiu. W Węgrzech był niepopularnym — we Wiedniu uważano go za zbyt słabego wobec Węgrów.

W roku 1859, na wiosnę, tuż przed wojną włoską, udawał się do Berlina, celem wyjednania pomocy. — misya ta jednak, jak podobna misya w r. 1864, nie powiodła się.

W latach 1860 — 1861 był arcyksiążę komendantem 8 korpusu armii w Vicency, w r. 1863 mianowany został marszałkiem polnym. W czasie wojny 1866 roku dowodził armią włoską i utrzymał sławę znakomitego wodza przez bitwę pod Custozzą (24 czerwca). Po nieszczęśliwej dla Austryi bitwie pod Königgraetzem został w miejsce Benedeka naczelnym wodzem. Jednakże rzeczy stały już tak, że Austrya musiała wdać się w rokowania pokojowe. Po wojnie pruskiej przystąpiono do reorganizacyi armii, a przewodniczącym tej komisyi został arcyksiążę Albrecht, jako generalny inspektor armii. Główna zasługa zmiany dotychczasowej organizacyi należy arcyksięciu Albrechtowi, który celowi temu poświęcił się niepodzielnie. Prace jego pt. „W jaki sposób jest zorganizowana armia austryacka" (1868) i „Odpowiedzialność w czasie wojny" (1869) zrobiły w całej Europie w wojskowych sferach wielkie wrażenie.

Arcyksiążę Albrecht był zarazem jednym z najbogatszych właścicieli dóbr ziemskich i przemysłowców w Austryi. Na wystawie krajowej 1894 roku mieliśmy sposobność poznać rozległość jego dóbr i ilość fabryk. Dobra te składające się z olbrzymich posiadłości na Śląsku, w Galicyi na Węgrzech i Morawach zajmują około 40 mil kwadratowych obszaru.

W posiadaniu arcyksięcia znajdował się wspaniały zbiór rysunków i sztychów, znany pod nazwą „Albertina". Zbiór ten ze względu na swe pochodzenie bliżej nas obchodzi. Założył go bowiem Albrecht Kazimierz, książę sasko-cieszyński, syn króla polskiego Augusta III. Księstwo Cieszyńskie otrzymał w r. 1766 wraz z Chrystyną, córką cesarza Franciszka I, a następnie przekazał je wraz ze zbiorem arcyksięciu Karolowi, po którym odziedziczył je arcyksiążę Albrecht.

Wiadomość o zgonie arcyksięcia Albrechta rozeszła się wczoraj po Wiedniu w godzinie 4 po południu. Dzienniki wyszły w osobnych wydaniach i poświęcają arcyksięciu gorące wspomnienia. Cesarz, który, jak wiadomo, bawi obecnie w Cap Martin, zawiadomiony telegraficznie o śmierci arcyksięcia, przybywa dziś do Wiednia o 11 w nocy.

Z ostatnich chwil życia arcyksięcia telegrafuje *Biuro koresp.*:

Wczoraj przed południem spożył arcyksiążę śniadanie i rzekł do adjutanta hr. Choteka: „Zdaje się, że najgorsze przejścia już przetrwałem", — poczem wysłać kazał telegram do papieża z podziękowaniem za przesłane błogosławieństwo, i rozmawiał z członkami rodziny. O godzinie 12 w południe [illegible] w agonię. Śmierć nastąpiła o godzinie 1 minut 15. Tuż przed tem poznał arcyksiążę obu najmłodszych swoich wnuków, szepnął do nich słów kilka i zażądał szklanki wody.

Dyspozycye pogrzebowe wydać ma cesarz, który dzisiaj wieczór przybywa. Celem urządzenia pogrzebu i wysłania deputacyj z różnych załóg, zajdzie potrzeba odłożenia pogrzebu na dni kilka.

Z Budapesztu otrzymuje *Biuro koresp.* wiadomość, że prasa tamtejsza z wielkiem ubolewaniem przyjęła wiadomość o śmierci arcyksięcia Albrechta.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 19 lutego.*

Berliner Tageblatt donosi, że centralny rząd rosyjski z inicyatywy generał-gubernatora hr. Ignatiewa powziął decyzyę, która niebawem ma być obwieszczoną w formie ukazu, łagodzącego konsekwencye drakońskiej ustawy marcowej z 1892 roku co do zakazu osiedlania się cudzoziemców na Wołyniu. Jak wiadomo, ustawa z 1892 roku zabrania cudzoziemcom, nawet tym, którzyby przyjęli poddaństwo rosyjskie, nietylko nabywania nieruchomości i osiedlania się w obszarach poza obrębem miast, ale nawet dzierżawienia majątków i fabryk od innych osób tak, iż po upływie dzierżawnych kontraktów (najwyżej po latach 12) dalsze dzierżawienie majątków miało być zakazanem. W praktyce rozporządzenie to miało wielką doniosłość dla cudzoziemców na Wołyniu, ponieważ przeważnie nie posiadali oni ziemi, lecz dzierżawili ją od ludności miejscowej. Wszyscy ci dzierżawcy w liczbie 35 000 osób, co wraz z ich rodzinami czyni około 200.000 osób, musieliby na mocy ustawy z 1892 roku w krótkim czasie opuścić swe dzierżawy i wysiedlić się z Wołynia. Oczywiście zrujnowałoby to mnóstwo rodzin, a zarazem dla właścicieli ziemi na Wołyniu wytworzyłoby bardzo przykrą sytuacyę skutkiem nagłego braku czynszowników. Oczywiście zaostrzyłoby to kryzys ekonomiczną i tak już wywołaną ukazem z 1892 roku, po którym ceny majątków na Wołyniu znacznie spadły. W razie ścisłego zastosowania tego ukazu rolnictwo na Wołyniu doznałoby nowego przesilenia, i nie zgadzałoby się to zupełnie z obecną tendencyą podnoszenia rolnictwa w Rosyi. Wobec tego rząd rosyjski postanowił zgodzić się na przyznanie chwilowej ulgi, mianowicie zezwolić na przedłużenie kontraktów dzierżawnych na dalsze dziesięć lat od chwili wydania tego nowego ukazu. Jest to naturalnie tylko ulga prowizoryczna, wywołana koniecznością ekonomiczną.

Z Austryi.

Sejm Niższej Austryi cieszy się szczególną opieką rządu. Wczoraj odroczono tylko obrady, a nie zamknięto sesyi. Sejm ten zbierze się zatem jeszcze przed zakończeniem kadencyi, a jest to jedyny Sejm, któremu pozwolono w ten sposób przedłużyć obrady. Ma on niewątpliwie ważną sprawę do załatwienia, bo zmianę ustawy wyborczej. Rząd nie byłby jednak pewnie skłonnym do przedłużenia sesyi, gdyby chodziło o ustawę wyborczą w innym kraju i gdyby w Sejmie Niższej Austryi nie chodziło specyalnie o interesy mieszkańców Wiednia. Ani pomnożenie liczby mandatów, ani bezpośrednie wybory z kuryi wiejskiej w innych krajach, ani wreszcie reforma wyborcza w Radzie państwa nie leżą tak bardzo na sercu rządowi. Wszak w Izbie poselskiej nie nagli rząd do zmiany, a w żadnym z Sejmów nie wniósł projektu zmiany ustaw wyborczych.

Nieustająca komisya dla reformy procedury cywilnej, wybrana przez Izbę poselską, obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad reformą sądów giełdowych. Referent p. Barnreither wniósł imieniem komisyi redakcyjnej nowy projekt, który działalność sądów giełdowych rozszerza w pewnych wypadkach także na interesa nie zawarte na giełdzie. Przeciw temu wystąpiło kilku posłów. P. Eugeniusz Abrahamowicz żądał, aby rolników uwolnić od jurysdykcyi owych sądów, a p. Podlewski wniósł, aby pod obrady wzięto projekt rządowy. Pp. Schorn i Pattai oświadczyli się zasadniczo przeciw sądom giełdowym, a p. Richter popierał posła Abrahamowicza. Natomiast pp. Hubner, Götz i Nitsche kruszyli kopie za wnioskiem referenta. Minister sprawiedliwości oświadczył, że nie może obecnie określić stanowiska rządu wobec projektu p. Barnreithera, ale uważa pewne rozszerzenie jurysdykcyi sądów giełdowych za odpowiednie, a niektóre wnioski p. Bärnreithera za usprawiedliwione.

Z mowy dra Mizerskiego.

W toku rozprawy nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości w parlamencie niemieckim poseł polski dr. Mizerski zwrócił uwagę na niedorzeczne rozporządzenie prezesa wyższego sądu nadziemiańskiego w Poznaniu p. Frantza, który zakazał tłomaczom przysięgłym używać polskich nazwisk miejscowości lub nadawać nazwom w deklinacyi polskie końcówki. Zakaz ten, który jest poprostu doprowadzeniem do absurdum zasady germanizacyjnej, znalazł aprobatę ministra sprawiedliwości i pomimo poruszenia tej sprawy przed paru laty przez ks. Jażdżewskiego, nie został zniesiony.

Krytykując to rozporządzenie, dr. Mizerski słusznie zapytał, na co ono i w jakim celu wydane zostało i utrzymane w sile. Czy to czasem nie pierwszy etap w pochodzie do wyrzucenia z Prus zupełnie języka polskiego? W takim razie możnaby na przyszły rok zadekretować, aby wszystkie polskie rzeczowniki niemieckiemi zastąpić; potem przyszłaby kolej na przymiotniki, wreszcie wszystkie części mowy takby przetrzebiono, żeby tylko pozostało kilka wyrażeń, których już Niemcy w naszych prowincyach używać się nauczyli jak: „dalej, dalej" lub „wszystko jedno". Byłoby to znakomitą metodą pogrzebania nienawistnego języka względnie narodowości; możnaby nawet tę metodę zalecić innym narodom jak mają zniszczyć słabe mniejszości, np. Rosyanom w prowincyach nadbałtyckich lub Madziarom w Siedmiogrodzie.

Ta metoda — mówił dr. Mizerski — miałaby jednak dwa wielkie błędy. Najprzód byłaby niedorzeczną, powtóre niewykonalną, gdyż człowiek praw natury zmienić nie zdoła. Mojem zdaniem, mowa nie jest dziełem ludzkiem. Że nowych narzeczy wynajdywać nie można, dowód los „volapüku". Każda mowa jest darem bożym rośliną bożą, że tak powiem, żywym organizmem, który się w dziwny sposób według wewnętrznych swych praw kształtuje i rozwija, a żadnych zewnętrznych narzuconych mu mechanicznych zmuszeń nie ścierpi. Tej prawdy nikt, myślę, nie obali — każda próba wpływania na jaką mowę *par ordres de muphti*, smutne robi fiasco. O gramatykę, która, jak mówią, i królami rządzi — *La grammaire qui sait régenter jusque au rois* — rozbijają się wszelkie językowe ukazy. Przytoczę wam pewien klasyczny przykład.

Gdy jako młody student prawa studyowałem *corpus juris*, znalazłem w pandektach ustęp o cesarzu Tyberyuszu. Czytałem tam że Tyberyusz wygłosił mowę w rzymskim senacie i użył w niej wyrażenia, które nie było poprawne i które wywołało na ustach senatorów złośliwy uśmiech. Wystąpił wtedy sławny prawnik Capito i powiedział: „Mości Panowie, jeśli wyrażenie to nie jest teraz jeszcze łacińskiem, to będzie niem od tej chwili. Za to pochlebstwo został on znakomicie odparty przez jednego ze swych kolegów który nie był tak sławny, ale który był człowiekiem charakteru. Pomponius Marcellus — tak się nazywał ów odważny senator — powiedział bowiem jędrnie: „Capito kłamie; gdyż ty, cesarzu możesz udzielać ludziom prawa obywatelskiego, ale nie słowom". „*Mentitur Capito, tu enim Caesar civitatem dare potes hominibus, verbis non potes!*"

Jeśli, Mości Panowie, można to było powiedzieć prosto w oczy takiemu despocie jak Tyberyusz i to w senacie, gdzie panowała zasada: „*Quod principi placuit, legis habet vigorem*", gdzie zatem wola naczelnika państwa była źródłem prawa, to pozwalam sobie także powiedzieć w podobny sposób p. prezesowi sądu nadziemiańskiego w Poznaniu: „*Translatoribus, referendariis imperare potes, verbis polonicis non potes!*". *(Wesołość.)*

Pytam się bowiem, Mości panowie, czy język polski jest *anima vilis*, jak zwykle mówi się czy może świnką morską *(wesołość)*, że pozwala czynić na sobie takie wiwisekcye? Zaręczam Panom, że nie ustępuje on wszystkim innym językom cywilizowanym. Jest on językiem ojczystym czternastu milionów ludzi i posiada literaturę 350-letnią. Może on wykazać pierwszorzędne skarby literackie, które przetłómaczono na języki obce, także na niemiecki. A tę mowę cywilizowaną spotyka takie traktowanie, jakie nie byłoby na miejscu względem języka negrów. To już trochę za wiele. Mości Panowie, jeśli ktoś posiada tak drażliwe ucho, że nie może słuchać właściwości obcego języka, ten, wedle mego zdania, nie powinien się kazać ustanawiać w prowincyi gdzie językiem tym mówią. Nie może się przecież ten ktoś spodziewać aby dla niego reformowano mowę i zmieniano jej gramatykę. Jest to przecież niemożliwe!

Dr. Mizerski zakończył swą mowę żądaniem, wystosowanem do ministra sprawiedliwości, ażeby rozporządzenie prezesa Frantza zostało unieważnionem, jako bezpodstawne i nielogiczne.

Kronika.

***Kraków**, 19 lutego.*

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłał zarząd Koła męskiego we Lwowie kwotę 150 złr.

P. Anna Rogozińska w Krakowie złożyła 3 złr.

P. Antonina Pilarska nadesłała 3 złr. 70 ct., zebrane na wieczorku w oświęcimskiem Kole Tow. „Szkoły ludowej" na szkołę polską w Biały.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał p. Bazyli Mokrański z Tarnowa 18 złr. 50 ct z oszczędności przy urządzeniu wieczorku w Towarzystwie muzycznem dnia 10 b. m.

Czytelnia dla kobiet w Krakowie. Reskryptem z dnia 27 stycznia 1895 r. l. 6671 namiestnictwo we Lwowie przyjęło do zatwierdzającej wiadomości statut Stowarzyszenia „Czytelnia dla kobiet". Celem Stowarzyszenia tego jest: 1) ułatwić kobietom pracę nad wykształceniem ich umysłowem, 2) przez udzielanie się i zbliżanie wzajemne podać kobietom sposobność do odpowiedniej rozrywki umysłowej. W lokalu Stowarzyszenia utrzymywaną będzie czytelnia i biblioteka. Członkami zwyczajnymi mogą być tylko kobiety. Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia „Czytelnia dla kobiet" zwołanem zostanie po wpisaniu się 25-go członka. Codziennie od godziny 3 do 5 po południu zapisy przyjmuje p. Malwina Posner-Garfeinowa (ulica Siemiradzkiego l. 5), która też bliższych informacyj udzieli.

Za wydział Stow. „Czytelnia dla kobiet" w Krakowie: *Marya Siedlecka* jako przewodnicząca, *Malwina Posner-Garfeinowa* jako sekretarka.

Namiestnictwo reskryptem z dnia 27 stycznia br. do l. 6486 zatwierdziło statut Stowarzyszenia „Przytulisko uczestników powstania 1863/4" z siedzibą w Krakowie. Wiadomość ta jest pocieszającą ze względu, że znajduje się w Krakowie i okolicy wielu kalek i starców niezdolnych już do pracy zasłużonych uczestników powstania 1863 r. Tymczasowy komitet zaledwie był w stanie udzielania wsparcia 10 ct. dziennie czterem z tych nieszczęśliwych. Spodziewać się należy, że po zorganizowaniu się wydziału wedle statutu, wielu z tych biedaków znajdzie ciepły kąt i opiekę. Członkiem Stowarzyszenia może być każdy poczuwający się do obowiązków obywatela Polaka. Wkładka roczna wynosi 4 korony, zapisywać się można plac Maryacki l. 9 L. H. Małecki.

Zebranie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we czwartek 21 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej zakładu chemicznego uniwersytetu. Na porządku dziennym wykład prof. dra K. Olszewskiego: „O argonie, nowym składniku powietrza". Wykład ten niezawodnie obudzi bardzo żywe zainteresowanie nietylko wśród zawodowych przyrodników, lecz również i w kołach szerszych.

Z Czytelni kolejowej. Stowarzyszenie koleżeńskiego wsparcia i Czytelnia w Krakowie dla służby kolejowej odbędą w dniu 26 b. m. o godzinie 5 po południu w sali własnego lokalu I-sze walne zgromadzenie. Porządek: Zagajenie przez przewodniczącego. Sprawozdanie z dotychczasowych czynności. Udzielenie absolutoryum. Wybór nowego zarządu.

Z ramienia Wydziału krajowego przybył do Krakowa dla przeprowadzenia czynności urzędowych w magistracie krakowskim p. Karol Kucharski, sekretarz Wydziału krajowego, wraz z jednym z urzędników rachunkowych.

Wiadomości osobiste. Jesteśmy proszeni o zaznaczenie, iż dr. Zygmunt Sorg zrezygnował z posady kancelisty dyrekcyi policyi w Krakowie.

Wybór posła. W Rzeszowie wczoraj przy uzupełniającym wyborze posła do Rady państwa z kuryi większych posiadłości wybrany został jednogłośnie hr. Andrzej Potocki z Krzeszowic. Głosujących było 62.

Mrozy. Wczoraj i dziś mieliśmy rano mróz powyżej 16 stopni R. Podobno istnieje przepis i w niektórych szkołach ludowych jest przestrzegany, iż przy tak wielkim mrozie dzieci mogą pozostawać w domu. Sądzimy, iż należałoby rozporządzenie to ogłosić ku wiadomości rodziców i opiekunów najmłodszej wiekiem dziatwy.

Zmarli. Bolesław Koziałkiewicz, poborca urzędu podatkowego w Krzeszowicach, zmarł tam nagle w dniu 17 b. m.

W Nowym Sączu zmarł Józef Bączalski, emerytowany sekretarz starostwa. Służył on w urzędach przeszło 54 lat, na zajmowanem stanowisku zjednał sobie poważanie i życzliwość.

W sprawie stypendyum im. Bartosza Głowackiego prezydyum namiestnictwa odrzuciło rekurs włościan krakowskich przeciw orzeczeniu starostwa, którem tychże za przekroczenie rozporządzenia gubernialnego z 21 maja 1833 r. (!), popełnione przez nieprawnione zbieranie składek, na grzywnę piętnastu złr skazano, a zarazem oznajmiło, że nie przychyla się do prośby włościan o ewentualne zniżenie tej grzywny.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że po usunięciu przeszkody został dnia 18 bm. ruch towarowy na szlaku Złoczów—Podwołoczyska na nowo podjęty.

Oszustwo na wielką skalę. Szajkę oszustów która pod przewodnictwem niejakiego Flittera operowała we Lwowie już od dłuższego czasu, przytrzymano onegdaj i osadzono w aresztach policyjnych Flitter wraz z swą żoną Małką i Wilhelmem Helmanem, Herschem Brandem i studentem klasy 8 z gimnazyum złoczowskiego, Abrahamem Adolfem Spieglem, fałszowali skrypta dłużne, na których podpisywali różne osobistości z wyższych sfer wojskowych. Sprawców wykryto w następujący sposób: Flitter podrobiwszy około 300 skryptów, opatrzonych bardzo dobremi podpisami, a opiewających na ogólną kwotę 70.000 złr., sprzedał je Leiserowi Gerstenfeldowi. Jakiś czas następnie Flitter spłacał regularnie raty tak, że zwrócił nawet Gerstenfeldowi 30.000 złr., gdy atoli reszty nie spłacał, Gerstenfeld zwrócił się wprost do podpisanych na skrypcie, upominając się o resztę zaległości. Ku swemu przerażeniu dowiedział się wówczas, że padł ofiarą oszustwa, a gdy stało się to głośnem w tamtejszych kołach „finansistów", zgłosiło się prócz Gerstenfelda jeszcze kilku innych posiadaczy podobnych skryptów, a między nimi Chaim Drexler, kupiec lwowski z placu Smolki l. 1, posiadający skrypt kupiony od Flittera, a opiewający na 5 000 złr. Przy odbytej u Flittera rewizyi nie znaleziono u niego żadnej gotówki, tylko notes z dokładnemi „zapiskami handlowemi". Przyaresztowany Flitter przyznał się otwarcie do czynu i wydał wszystkich współwinnych, których też natychmiast przyaresztowano.

Wydanie zbiega Rosyi. Charakterystyczną sprawę komunikują nam z Tarnopola Dawid Schmul Fiks, handlarz zboża i właściciel posiadłości w Jarmolińcach na Podolu rosyjskiem, otrzymał w czasie rugów żydowskich w Rosyi nakaz gubernialny opuszczenia granic caratu. Fiksowi nakaz ten, rzecz naturalna, nie odpowiadał, udał się tedy do pokątnego pisarza w Kamieńcu podolskim Dawida Breitmana z prośbą, aby ten wniósł przedstawienie do gubernatora i u tegoż poczynił starania o cofnięcie nakazu. Breitmann przyrzekł to uczynić i zaręczył za skutek pod warunkiem bezzwłocznej wypłaty 100 złr., a drugich 100 złr. po pomyślnem załatwieniu sprawy. Przedstawienie urząd gubernialny odrzucił, Breitmann atoli, aby nie utracić drugiej setki, której wypłata miała nastąpić dopiero po cofnięciu nakazu wydalenia, wchodzi w porozumienie z radcą tytularnym miejscowej władzy w Jarmolińcach, przez którą odmowna odpowiedź Fiksowi doręczoną być miała, wycofuje ją, a na miejsce jej sporządza falsyfikat, dozwalający nadal pobytu Fiksowi, poczem od tegoż drugą setkę otrzymuje. Niebawem atoli rzecz cała się wykryła, Breitmann umknął tedy do Lwowa, Fiks do Podwołoczysk, a Ławrow dostał się do więzienia, gdzie do dziś przebywa. Rząd rosyjski, dowiedziawszy się, że Fiks i Breitmann przebywają w Galicyi, począł ich śledzić — o czem ten ostatni dowiedziawszy się, uznał za stosowne przenieść się aż do Londynu. Stąd zaczął napastować Fiksa o nowe posyłki pieniężne, a gdy tych nie otrzymał, uczynił doniesienie do sądu obw. w Tarnopolu ze szczegółowym opisem faktu dokonanego oszustwa, podając, że Fiks przebywa w Podwołoczyskach, a Breitmann we Lwowie.

Fiksa przytrzymano — Breitmann, autor doniesienia, spokojnie czekał w Londynie wiadomości o losach swego byłego klienta. Sąd tarnopolski w myśl konwencyi o wydawaniu zbrodniarzy obcokrajowców, przyjąwszy, że Fiks jest współwinnym oszustwa i wedle austryackiej ustawy karnej powinienby być skazany więcej niż na rok więzienia, orzekł wydanie Fiksa władzom rosyjskim. Druga instancya we Lwowie orzeczenie to zatwierdziła i dopiero w Wiedniu po porozumieniu się ministra sprawiedliwości z ministrem spraw wewnętrznych orzeczono, że gdyby nawet przyjęto współwinę Fiksa we wspomnianem oszustwie, karany byłby tylko 6 miesięcznem więzieniem; nie zachodzą bowiem żadne obciążające okoliczności, skutkiem więc tego Fiks nie ma być wydany Rosyi.

Spółka drukarska. W tych dniach przed regentem Zawadzkim w Warszawie podpisaną została spółka udziałowa przedsiębiorstwa pod firmą: „Warszawskie Towarzystwo zakładów drukarskich i litograficznych", którego zadaniem będzie popieranie wydawnictw. Kapitał zakładowy wynosi 25 000 rs., podzielony na 25 udziałów. Założycielami przedsiębiorstwa są pp: Fraget, Henneberg, Lipiński, Machlejd, Manduk, Mierosławski, K. Olchowicz, hr. Roniker, S. Zaleski i J. Żelisławski.

Mury forteczne zamku rzeszowskiego. Na posiedzeniu drugiej sekcyi centralnej komisyi dla zabytku sztuki i pomników historycznych w Wiedniu podał referent prof. Luntz do wiadomości reskrypt ministerstwa oświaty, zawiadamiający centralną komisyę, iż w celu odrestaurowania murów fortecznych, które otaczają zamek w Rzeszowie, wybudowany około r. 1620, w początkach XVIII w. wspaniale przebudowany przez księcia Jerzego Lubomirskiego, a obecnie przerobiony w celu pomieszczenia sądu, wyznaczono z etatu wspomnianego ministerstwa i z etatu ministerstwa sprawiedliwości kwotę 16.000 złr. z zastrzeżeniem, iż kwota ta zostanie przyznana w drodze przepisanej ustawą. Ponieważ chodzi w tym wypadku o niemałego znaczenia zabytek historyczny z zakresu techniki fortecznej, przeto doniesienie powyższe przyjęto na wniosek referenta z żywem zadowoleniem do wiadomości.

Wózki z herbatą. P. Józef Ossowski, wychowaniec b. instytutu w Marymoncie, zbudował wózek w formie taczki, w którym mieści się kocioł na herbatę. Model tego wózka p. Ossowski przedstawił warszawskiemu Towarzystwu dobroczynności z propozycyą, aby Towarzystwo, sporządziwszy odpowiednią ilość takich wózków, wysyłało je w porze zimowej na miasto w dzielnice zamieszkałe przez ludność uboższą, przeważnie fabryczną i dostarczało jej za niskie wynagrodzenie, lub też darmo gorącej herbaty. Zaletą tego wózka jest bardzo prosta jego konstrukcya, obmyślana na taniem podtrzymywaniu ciepliku. Koszt opału całodziennego nie przeniesie 15 kopiejek. Ułatwiając ludności w tak dostępny sposób korzystanie z gorącego napoju, dobrzeby było, gdyby ten wynalazek rychło wszedł w życie; niejednego odciągnie to od rozgrzewania się wódką, którą znajduje prawie na każdym rogu ulicy.

Zima w r. 1895. Tegoroczna zima zapisana będzie w meteorologicznych kronikach Europy jako bezprzykładnie sroga. Gazety zagraniczne donoszą nam o wielkich klęskach, jakie dotknęły ludność zachodniej Europy z powodu mrozów. W wielu miastach woda zamarzła w rurach wodociągowych i wskutek tego liczne fabryki musiały zawiesić swoje czynności. I ruch handlowy spadł do minimum.

Porty Gdańska, Królewca i Kłajpedy całkowicie pokryte są lodem. Żegluga na północnem wybrzeżu Europy ustała zupełnie, a masy lodów zagradzają okrętom drogę przez Kategat.

W Europie środkowej panują nieustannie burze śnieżne, które w wielu okolicach powstrzymały prawidłowy ruch pociągów. Bardzo ciężkiem jest położenie mieszkańców w północnych i środkowych Włoszech, gdzie ludność nie jest przyzwyczajona do mrozów tak silnych, jakie tam obecnie panują.

Z Rzymu donoszą, iż mieszkańców miast ogarnia rozpacz, gdyż nie posiadają żadnych urządzeń do ochrony przed zimnem. Ludzie dniem i nocą marzną w swych mieszkaniach. W samej prowincyi rzymskiej mnóstwo osad i wsi zasypały śniegi tak obfite, iż mieszkańcy pozbawieni zostali komunikacyi. W niektórych wsiach mieszkańcy zjedli całe zapasy kukurydzy, jakie posiadali, i cierpią głód. Rząd włoski zajmuje się organizowaniem pomocy, lecz klęska przybrała zbyt wielkie rozmiary, żeby jej łatwo było zaradzić. W Rzymie panuje mniemanie, iż jeżeli mrozy trwać będą przez czas dłuższy, ludzie zaczną mrzeć z głodu.

Z powodu przesilenia ekonomicznego dziesiątki tysięcy robotników pozostają bez zajęcia i dla tych biedaków mrozy są nieszczęściem w całem znaczeniu tego słowa. Dzienniki donoszą nieustannie o dokliwej nędzy, jaka panuje z powodu ciężkiej zimy w biedniejszych klasach Włoch, Francyi, Niemiec i Austryi, lecz wszystkie te wiadomości ustępują wobec obrazu strasznych stosunków, panujących w Londynie. W Anglii mrozy są tak silne, iż ludzie literalnie marą z zimna. Woda i gaz marzną w rurach. Fabryki stoją bezczynnie, mnóstwo robotników pozostaje bez pracy, pozbawionych wszelkich środków do życia. Ze wszystkich stron dochodzą wieści o samobójstwach, spowodowanych niedostatkiem.

W Danii nie pamiętają mrozów tak wielkich, jakie są obecnie. Wiele miast jest po prostu odciętych od świata z powodu przerwy w komunikacyi. Na polach warstwa śniegu dochodzi grubości czterech metrów.

W dniu 10 bm. rano Sekwana pod Paryżem stanęła. Coś podobnego zdarzyło się w r. 1891. W zimie 1889/90 r. ciężko ładowane wozy mogły przez kilka tygodni przejeżdżać przez tę rzekę. Na łyżwach Paryżanie ślizgają się już od dawna, gdyż stawy, kanały i ślizgawki publiczne w lasku Bulońskim daleko wcześniej zamarzły.

Zimna naraziły na ogromne straty paryski Jardin de Plantes, gdyż znaczna liczba cennych i rzadkich zwierząt pozdychała, a w ich liczbie jeleń z Kochinchiny, antylopy i inne. Delikatniejsze zwierzęta przeniesiono w roku ubiegłym do świeżo wybudowanego domu zimowego, ale budynek ten okazał się tak małym, iż pomieściły się w nim tylko strusie i młody słoń biały.

Mrozy wywołały jeszcze inne zjawisko, mianowicie żywszą działalność jedynego wulkanu, jaki posiada Francya i o którego istnieniu mało kto wie. Jest to góra Montet, mająca 130 metrów wysokości, położona pomiędzy Decazeville a Crantae (w departamencie Aveyron). Według opowiadań mieszkańców tej okolicy, było tam poprzednio 18 kraterów, które częścią połączyły się w jeden, częścią wygasły. W czasie mroźnych wiatrów działalność krateru znacznie się zwiększa i obecnie góra wyrzuca ciężkie kłęby ciemnego dymu.

Z powyższych relacyj okazuje się, iż zima tegoroczna wywołała przewrót w stosunkach społecznych i ekonomicznych znacznej części Europy, i klęski, jakich stała się przyczyną, przechowają o niej wspomnienia na bardzo długo.

Głodzenie uczniów. W *Nowoje Wremia* znajdujemy następującą notatkę:

„Zupełnie słusznie przytaczają jako jedną z przyczyn przeciążenia młodzieży szkolnej — głodzenie uczniów od godziny 8 rano do 2 i 3 po południu, t. j. w ciągu 6 a nawet 7 godzin. Uczniowie klas wyższych, z jakiegoś fałszywego wstydu, nie chcą brać śniadania z domu, władza zaś szkolna w rzadkich wypadkach przychodzi tu z pomocą. Pod tym względem zasługuje na uznanie szkoła handlowa odeska, która od dwóch lat zaprowadziła bufet szkolny. Obecnie przy szkole nader pomyślnie funkcyonuje kuchnia, wydająca podczas pauzy śniadania uczniom z takiem ograniczeniem, aby otrzymane z tego źródła pieniądze pokrywały jedynie koszta wiktuałów, oraz utrzymania służby. Wszelkie zbywające śniadania rozdawane są darmo uboższej młodzieży. Bezpośrednią kontrolę nad zakupnem artykułów spożywczych rozciąga komisya gospodarcza, składająca się z dyrektora, inspektora i dwóch gospodarzy klasowych."

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował praktykanta budownictwa Adama Mozdyniewicza w Stryju adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej, praktykanta budownictwa, Antoniego Gończarczyka w Nadwórnej, adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Namiestnik przeniósł lekarzy powiatowych: dr. Kazimierza Ciepielowskiego z Turki do Kolbuszowej, dr. Zenona Frydmana ze Lwowa do Gorlic, dr. Jakóba Dorożyńskiego z Borszczowa do Bóbrki, dr Jana Filewicza z Kolbuszowej do Nowego Sącza i dr. Wincentego Głowińskiego z Bóbrki do Sokala, oraz asystentów sanitarnych: dr. Franciszka Stokłosińskiego ze Stanisławowa do Turki, dr. Henryka Nycza z Nowego Sącza do Drohobycza i dr. Wiktora Borysiewicza z Sokala do Borszczowa.

Dyrekcya skarbu zamianowała dr. Zenona Henryka Pelczara lekarzem salinarnym w Drohobyczu i Stebniku.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistę skarbu dr. Leona Lesera, komisarzem skarbu w IX klasie rangi, a praktykantów konceptowych: Włodzimierza Ilkowskiego i dr. Melitona Pieńczykowskiego koncepistami skarbu w X klasie rangi.

Składki na Wawel. Dnia 14 lutego b. r. odbyło się u p. Ulanowskiej XXIII rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, tj. katedry i zamku królewskiego.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 436 złr., razem z poprzedniemi 14.733 złr. 61 ct., które złożone zostały do Kasy Oszcz. m. Krakowa na książeczkę nr. 145.673.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 28 lutego b. r. w domu p Ulanowskiej, przy ul. Garncarskiej numer 15, między godziną 4 — 8 po południu. — Rozbicie u hr. Zygmuntowej Szembekowej w pałacu ks. Ogińskiej przy ulicy Wolskiej dnia 1 marca między godziną 3 a 6 po południu.

Repertoar teatru krakowskiego.

W środę 20 lutego: „Madame Sans-Gene", komedya w 4 aktach W. Sardou.

We czwartek 21 lutego: „Harde dusze", sztuka w 5 aktach podług powieści Orzeszkowej, ułożona na scenę przez Z. Sarneckiego.

W piątek 22 lutego: „Intryga i miłość", tragedya w 5 aktach Fr. Schillera. (Popularne).

W sobotę 23 lutego: „Dzisiejsi", komedya w 1 akcie M. Gawalewicza; „Barkarola", obrazek dramatyczny w 1 akcie M Gawalewicza; „Na klęczkach", dramolet w 1 odsłonie J. Kościelskiego; „Consilium facultatis", komedyjka w 1 akcie J. A. hr. Fredry (syna)

W niedzielę 24 lutego: „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczno-ludowy w 5 odsłonach A. W. Lasoty.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Rozwój gotycyzmu w Polsce** pod względem konstrukcyjnym i estetycznym". Taki nosi tytuł świeżo drukiem wydany wykład habilitacyjny J. S. Zubrzyckiego, architekta cywilnego w Krakowie, wygłoszony w lwowskiej szkole politechnicznej dnia 28 stycznia b. r.

— **„Świata"** nr. 4 nosi na sobie charakter karnawałowy, uwydatniony głównie w dziale ilustracyjnym. Znajdujemy tu: bardzo wytworną winietę tytułową Romana Kochanowskiego, odtwarzającą scenę maskaradową; piękną „Królowę karnawału" Mieczysława Reyznera w pysznej kolorowej reprodukcyi i nader sympatyczny staropolski „Kulig" Władysława Szernera. A dalej interesujący zaułek „Na Kazimierzu" Teodora Talowskiego, „Szał" niedawno zmarłego ś. p. Władysława Podkowińskiego i doskonałą drzeworytniczą kopię z obrazu Zygmunta Ajdukiewicza, przedstawiającego przejazd dzielnej piątki koni, wprzężonych do sanek i pędzących wśród zawiei śnieżnej po „polskim moście". Dział literacki równie dodatnio i bogato się przedstawia. Prócz dokończeń i dalszych ciągów prac dawniej rozpoczętych, oraz krytycznej rubryki „Związku literackiego", tudzież kroniki, spostrzegamy tu początek ślicznej nowelli Alfreda Konara „Janinka", wyborny artykuł prof dr. M Zdziechowskiego o Kazimierzu Tetmajerze, ładne dwa wiersze tego poety i gruntowną, fachową ocenę talentu i działalności ś. p. Henryka Rodakowskiego przez Antoniego Sygietyńskiego W dodatku rozpoczyna się sensacyjna francuska powieść Hektora Henryka Malot, w starannym przekładzie, która pewno przysporzy *Światu* czytelników. Słowem całość zeszytu bardzo wdzięczna i umiejętnie ułożona.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 19 lutego.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	745 2 mm	745 5 mm	745 3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—16°,4	—20°,7	—11°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza	NNE 1	NNE 1	NNE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	79 %	75 %
Stan nieba 0 pog. 10 zup. pochm	0	10	0

Uwagi: Wczoraj wieczór mgła dołem; dziś rano mgła.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej. O przebiegu obrad krak. Izby handlowo-przemysłowej na posiedzeniu 12 lutego br., komunikują nam następujące szczegóły:

Członek Izby M. Dattner zdaje sprawę z ostatniej sesyi państwowej rady kolejowej. Referent podnosi, iż sprawozdanie z ostatniej sesyi rady kolejowej ogłoszone było w streszczeniu w dziennikach, teraz więc może się li ograniczyć do podniesienia tych kilku spraw, które dotyczą okręgu Izby: w ruchu osobowym wstawienie nowego pociągu pospiesznego na szlaku Lwów-Kraków-Wiedeń i z powrotem, oraz zapowiedziane stabilizowanie t. zw. pociągu sezonowego „Kraków-Nowy Sącz". Pociąg ten, który kursował dotychczas jedynie w porze kąpielowej, ma być na jesień tego roku utrzymany w ruchu na próbę także i przez zimę, jako pociąg stały. Rezultaty obrad rady w sekcyi ruchu towarów są powszechnie znane. Nie ma więc powodu takowych powtarzać. Referent podnosi przytem, że Rada kolejowa przychyliła się w zupełności do wniosku delegata Izby krakowskiej p. Zygmunta Szancera, o zmianę postanowienia II do §. 66 reg. ruchu, dotyczącego wydawania przesyłek *„Bahnrestante"*. Postanowienie to proponowano zmienić w tym duchu że list nadawczy względnie duplikat tegoż ma wystarczyć za legitymacyę odbiorcy, a tylko w wątpliwych wypadkach ma kolej prawo żądać dalszej legitymacyi. Odnośną zmianę ogłoszono w dodatku V. do części I. reg. ruch.

W dyskusyi nad tem przedstawia członek Izby Ludwik Seeling-Saulenfels niedogodności, jakie wynikają z tego, iż nadawca towaru niema możności otrzymania recepisu zwrotnego celem przekonania się, że list frachtowy, względnie przesyłka, dostały się do własnych rąk adresata. Niedogodności te dają się uczuć, zwłaszcza wtedy, jeżeli się wysyła towary nie na zamówienie odbiorcy, lecz na zamówienie osoby trzeciej. Niedogodnościom tym możnaby kres położyć, gdyby na kolejach wprowadzono instytucyę recepisów zwrotnych (*Retour-Recepisse*) tak, jak to ma miejsce na żądanie wysyłającego przy przesyłkach pocztowych. Recepisy zwrotne na kolejach byłyby oczywiście nieprzymusowe i ściąganoby je tylko na żądanie strony wysyłającej.

Po żywej dyskusyi, w której brali udział: pp. Resch, Epstein, Fritsch, Szancer i Dattner, uchwalono do wniosku p. Ludwika Seelinga się przychylić i polecono biuru, aby w porozumieniu z wnioskodawcą wypracowało odnośny projekt i przedłożyło go ministerstwu handlu oraz Radzie kolejowej przez delegatów Izby.

Członek Izby Biechoński przedstawia utrudnienie, jakie panuje w ruchu osobowym i pocztowym pomiędzy Galicyą a Królestwem Polskiem. W skutek braku połączenia pomiędzy kuryerem z Warszawy a kuryerem z Wiednia, są narażeni podróżni, jadący do Galicyi, na kilkogodzinne czekanie w Szczakowy, a listy nadchodzą do Krakowa z takiem spóźnieniem, iż dopiero po południu mogą być rozdawane. Brakowi temu możnaby zaradzić przez wstawienie odpowiedniego pociągu pomiędzy Trzebinią a Szczakową.

Po wyjaśnieniu przez dr. Benisa dotyczącem poprzedniego traktowania tej sprawy w Izbie przez członka Juliusza Epsteina, uchwalono zwrócić się ponownie przez ministerstwo handlu i posła p. Leona Chrzanowskiego, członka Rady nadzorczej kolei północnej, o zmianę tego połączenia gwoli większej wygodzie podróżnych.

Delegat Izby do krajowej Rady kolejowej, członek Józef Falter, zdaje sprawę z czynności krajowej Rady, powołując się przytem na sprawozdanie ogłoszone w dziennikach przez departament IV. Wydziału krajowego.

Sesya Rady kolejowej była tym razem obfitą w rezultaty. Uchwalono poprzeć budowę następujących kolei lokalnych:

1) Trzebinia-Skawce z ewentualną odnogą z Piły na granicę pruską. 2) Delatyn - Bohorowce. 3) Kołomyja-Delatyn. 4) Borki-Grzymałów. 5) Łupków-Cisna. 6) Chabówka-Zakopane. 7) Rozwadów-Przeworsk-Rzeszów.

Do pierwszych czterech projektów przyczynia się rząd z kwotą 1¼ miliona złr., natomiast kraj przyczynia się do linii: Rozwadów-Przeworsk i Chodorów-Rohatyn, które są w części strategiczne, kwotą 1,256 000 złr. O ile budowa powyższych kolei będzie zrealizowaną zależy od tego jak prędko wpłyną do Wydziału krajowego deklaracye stron interesowanych gwarantujące resztę kapitału, potrzebnego do budowy (⅓). Inne projekty, a jest ich spora ilość nie mogły być przez Radę kolejową Sejmowi przedłożone z powodu, iż nie były należycie adjustowane i o tyle szczegółowo obrobione, jak tego wymaga krajowa ustawa. Referent podnosi dalej sprawę kolei lokalnej Chabówka Zakopane, która jest pomyślaną jako wąskotorowa. Przy rewizyi trasy wąskotorowej brali także udział delegaci Izby, a z całego operatu biura kolejowego przy Wydziale krajowym odnosiło się wrażenie, iż Wydział krajowy poczynił poprzednio we Wiedniu wszelkie potrzebne kroki tak, że ostateczne załatwienie budowy tej wąskotorowej kolei miało zależeć tylko od dozwolenia przez Sejm potrzebnych środków pieniężnych. Tymczasem na sprzeciwienie się władzy wojskowej doniosło ministerstwo handlu przed kilku dniami Izbie krakowskiej, iż kolej ta musi mieć z Chabówki do Nowego Targu tor normalny, a dopiero od Chabówki może przejść na tor wąski (76 ctm.). Władze wojskowe sprzeciwiły się wąskiemu torowi do Nowego Targu ze względu na możliwe przyszłe połączenie tej linii w kierunku ku Nowemu Sączowi na Poprad-Orło, względnie na projektowaną lokalną węgierską kolej Kralovan-Chochołów o normalnym torze, zwłaszcza że projekt konkurencyjny Chabówka-Nowy Targ Białka-Jurgów-Szepes Bela również jest wypracowanym na podstawie toru normalnego. Część toru Chabówka-Nowy Targ mogłaby więc — tak pisze ministerstwo handlu — istnieć jako wąskotorowa tylko wtenczas, gdyby przynajmniej kierunek trasy został zastosowany do toru normalnego tak, aby później było możliwem przejście z toru wąskiego na zwykły.

W ten sposób projekt Chabówka-Zakopane pozornie zupełnie dojrzały, cofnął się znowu wstecz w stadyum dyskusyi.

Czł. Ludwik Seeling podnosi tutaj, że tor normalny Nowy Targ Chabówka, upragniony przez wojskowość ze względów strategicznych, odpowiadałby także potrzebie powiatu myślenickiego z którymby się mógł połączyć linią Chabówka Skawina-Myślenice.

Sprawę obliczenia rentowności linii Trzebinia-Spytkowice przekazała Izba komisyi kolejowej i zarazem poleciła biuru przedstawić na przyszłą sesyę gotowy elaborat.

Do komisyi kolejowej odesłano również petycyę krajowego Towarzystwa cukrowniczego w Przeworsku dotyczącą poparcia linii Rozwadów-Przeworsk, ze względu na rozwijający się w Przeworsku przemysł cukrowniczy.

Członek Wojciech Biechoński wnosi interpelacyę w sprawie linii kolejowej Łupków-Cisna, a mianowicie pyta, jakie było stanowisko Rady kolejowej w sprawie tej linii kolejowej o której krążą pogłoski, jakoby miała czynić zadosyć jedynie potrzebom stosunkowo niewielkiej grupy. Następnie pyta, czy prawdą jest, iż Rada kolejowa poleciła Sejmowi projekta, należycie nie adjustowane.

Referent odpowiada, iż projekt kolei Łupków-Cisna pierwotnie przez Radę kolejową był odrzucony, następnie na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady kolejowej reasumowano poprzednią uchwałę, a to na podstawie opinii znawców lasowych, wykazującej, iż linia ta, przez kraj zresztą nie subwencyonowana, ma zapewnioną rentowność w transportach drzewa, a nadto przyczyni się do uregulowania stosunków gospodarstwa lasowego; przyczem podnieść należy, że linia ta ma krótki termin amortyzacyjny (15 lat)

Na interpelacyę drugą odpowiada sprawozdawca, iż wszystkie projekta, przedłożone Sejmowi były należycie wypracowane. Krążące pogłoski odnosić się mogą jedynie do tego, iż w łonie Rady kolejowej powstała myśl wybudowania kolei lokalnej ku granicy pruskiej, którą w całkiem ogólnej formie wzięto pod dyskusyę; — nie był to więc właściwie projekt.

(Dok. nast.)

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu. — W sobotę dnia 16 b. m. odbyło się 27-me nadzwyczajne ogólne zebranie akcyonaryuszów Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu pod przewodnictwem prezesa Rady zawiadowczej hr. Andrzeja Zamoyskiego, w obecności komisarza rządowego, sekretarza namiestnictwa Edwarda hr. Starzeńskiego i notaryusza Stefana Muczkowskiego.

Przewodniczący podał do wiadomości obecnych, że Zarząd Banku w myśl przysługującego mu z mocy § 7 statutu prawa uchwalił na posiedzeniu w dniu 21 stycznia b. r. podwyższenie dotyczasowego kapitału akcyjnego do sumy złr. 2.000.000 i przedstawił obecnym do uchwalenia wniosek Zarządu, dotyczący dalszego podwyższenia kapitału akcyjnego aż do wysokości 10 milionów złr., pozostawiając Zarządowi po uzyskaniu zatwierdzenia rządowego emitowanie akcyj w miarę potrzeby częściowo lub w całości, stosownie do jego uznania. Wniosek ten został jednomyślnie uchwalony.

Ciągnienie losów stanisławowskich odbyło się w piątek 15 b. m. Główna wygrana w kwocie 9000 złr. padła na nr. 23943, następnie wygrały: nr. 24331 600 złr., nr. 5534 i 17312 po 150 złr., nr. 13431, 6705, 9113, 15910, 18238 i 31736 po 50 złr. W końcu wyciągnięto 935 numerów wygrywających po 25 złr. Losów dawniejszych ciągnień było z końcem roku 1894, niezgłoszonych po odbiór wygranych, reprezentujących sumę 38 872 złr. — 1606 sztuk. Główne wygrane zostały wszystkie podjęte.

Telegramy „Nowej Reformy"

(Telegramy własne „N. Reformy".)

Wiedeń, 19 lutego. Koło polskie odbyło dziś krótkie posiedzenie, na którem prezes Zaleski poświęcił krótkie wspomnienie arcyksięciu Albrechtowi. Po powitaniu nowego posła w osobie ks. Fiszera zamknięto posiedzenie, następne ma być zwołane w piątek.

Koło polskie urządza jutro nabożeństwo żałobne za arcyks. Albrechta.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 lutego Zarządca domen w Krynicy Albert Chojnik otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną.

Palitschek w drodze dyscyplinarnej został uwolniony ze służby państwowej i pozbawiony prawa używania tytułu konsula.

Wiedeń, 19 lutego Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej, po otwarciu obrad, przemówił prezydent Chlumecky w gorących słowach, donosząc o śmierci arcyksięcia Albrechta podnosząc wynikające stąd straty dla armii, domu cesarskiego i dla cesarza samego. Prezydent sławił wielkie czyny wojenne ojca zmarłego arcyksięcia Albrechta, przypominał jego niezmordowaną działalność dla dobra i organizacyi armii, skreślił dowody jego szczodrobliwości, dobroczynności i poczucia obowiązków, jego gorącą miłość ku ojczyźnie. Śmierć arcyksięcia obudzi żal daleko poza granicami Austryi. Izba opłakuje wraz z cesarzem wielką stratę.

Prezydent prosi Izbę o upoważnienie go do wyrażenia żalu i współczucia cesarzowi i złożenia uchwały w protokole Izby.

Posłowie w stojącej postawie wysłuchali tych słów i jednogłośnie uchwalili pełnomocnictwo dla prezydenta.

Na znak żałoby przerwano posiedzenie. Następne zapowiedziano na czwartek.

Wiedeń, 19 lutego. Minister wojny i szef sztabu generalnego mieli zamiar udać się do Arco do chorego arcyksięcia Albrechta, ale zaniechali tej podróży na wiadomość, że cesarz do Wiednia przyjedzie.

Arcyksiążę Albrecht wymówił sobie stanowczo wszelkie wieńce, prosząc, aby pieniądze na to przeznaczone obrócono na wsparcie ubogich.

Wiedeń, 19 lutego. Zabalsamowania zwłok arcyksięcia Albrechta dokona dr. Weichselbaum. Zwłoki przywiezione tutaj będą prawdopodobnie we czwartek osobnym pociągiem, którym także przybędą członkowie dworu.

Wiedeń, 19 lutego. I dzisiejsze dzienniki poranne, niektóre w czarnej obwódce, poświęcają nadzwyczaj sympatyczne wspomnienia arcyksięciu Albrechtowi.

Arco, 19 lutego. Miasto przybrało żałobę.

Ciało nieboszczyka arcyksięcia mało się zmieniło. Leży na łóżku, ręce złożone trzymają krzyż. Jutro będzie ciało zabalsamowane, potem będzie wystawione w kaplicy pałacowej. Dotąd nie ma jeszcze rozporządzeń o przewiezieniu ciała. To przewiezienie do Wiednia nie odbędzie się pierwej, jak za tydzień.

Arco, 15 lutego. Pomiędzy pierwszemi nadeszła kondolencya rosyjskiego pułku, którego arcyks. Albrecht był właścicielem. Pułk ten wyśle deputacyę na pogrzeb.

Budapeszt, 19 lutego. Przedłożona wczoraj Sejmowi przez ministra skarbu Lukacsa ustawa finansowa podaje na rok 1895: zwyczajne wydatki w kwocie 421,072.691 złr., wydatki przejściowe 20.762 566 złr., inwestycye 20 095.195 złr., nadzwyczajne wspólne wydatki w kwocie 6 597 602 złr. Dochody wogóle wynoszą złr. 468.550 237, więc tylko o 22.196 złr. więcej. Nadwyżka użytą będzie na pomnożenie zapasów kasowych.

Budapeszt, 19 lutego. Komisya skarbowa przyjęła wczoraj ustawę finansową bez zmiany.

Dziś zebrać się ma Izba magnatów celem przyjęcia do wiadomości zgonu arcyksięcia Albrechta.

Budapeszt, 19 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu przezydent Szilagyi poświęcił gorące wspomnienie arcyksięciu Albrechtowi, podnosząc jego poświęcenie w spełnianiu obowiązków, liczne zasługi położone około wspólnego wojska, świetne powodzenie na polu bitwy. Prezydent zaznacza niezwykłą dobroczynność zmarłego, wnosząc, aby współczucie Izby zapisane było w protokole i aby upoważnić prezydyum do wyrażenia kondolencyi przed tronem. Wniosek jednomyślnie przyjęto i zamknięto posiedzenie na znak żałoby.

W Izbie magnatów prezydent Szlavy zaznaczył, że arcyksiążę Albrecht od wczesnej młodości do końca życia pozostał wiernym swojej chorągwi i łączył z przymiotami wielkiego oficera pamięć dowódcy. Uchwalono zapisać w protokole mowę kondolencyjną wysłać deputacyę na pogrzeb i upoważniono prezydenta do przesłania cesarzowi wyrazów współczucia. Na tem zamknięto posiedzenie.

Budapeszt, 19 lutego. Według *Budapester Corresp.* na wczorajszej naradzie nad zamierzonem złączeniem się stronnictwa liberalnego ze stronnictwem narodowem oświadczył rząd, że punktów programu stronnictwa narodowego odnoszących się do armii absolutnie przyjąć nie można. A ponieważ mężowie zaufania tego stronnictwa zaznaczyli, że trzymają się ściśle programu swego, przeto dalsze układy o zlaniu się stronnictw muszą ustać.

Budapeszt, 19 lutego. Wczoraj po południu wyszły osobne dodatki do dzienników z obwódkami żałobnemi, donoszące o śmierci arcyksięcia Albrechta, wyrażające głęboki żal narodu węgierskiego po zgonie nestora dynastyi cesarskiej i pierwszego wodza armii.

Budapeszt, 19 lutego. Prezes ministerstwa Banffy wysłał gorącą kondolencyę telegraficzną do cesarza o zasługach arcyksięcia Albrechta dla tronu, monarchii i armii.

Berlin, 19 lutego. W parlamencie niemieckim toczyła się dalej rozprawa nad rozdziałem wydatków na „urząd zdrowia Rzeszy niemieckiej". Prezydent tego urzędu Köhler oznajmił, że od roku 1893 robi się próby padliną zwierząt zatrutych, aby wyjaśnić kwestyę szkodliwości cmentarzy. Próby zakończą się dopiero w październiku.

P. Lingens wyraził nadzieję, że wynik tych prób zniszczy bajkę o szkodliwości cmentarzy.

Pp. Schröder i Langerhans przemawiali za paleniem trupów.

Przy rozdziale o „urzędzie zabezpieczenia robotników" p. Hitze uzasadniał rezolucyę wzywającą rząd, aby zapowiedzianą zmianę ustawy o zabezpieczeniu inwalidów i starców coryczej przedłożył.

P. Molkenbahr uzasadniał wniosek p. Auera z żądaniem, aby każdy ubezpieczony po 70 roku życia otrzymał rentę dożywotnią a każdy który z powodu słabości nie zarabia połowy tego, co dawniej zarabiał, uznany był za inwalidę i otrzymał odpowiednią rentę.

P. Kruse upomniał się o rozszerzenie zabezpieczenia od wypadków na rybaków na morzu.

P. Steininger wykazywał, że rolnictwo nie może udźwignąć ciężarów, jakie nań nałożyła ustawa o zabezpieczeniu robotników. Bawarczycy pragną, aby rolnictwo było zwolnione od należenia do tej ustawy, lub aby mniejsze opłaty uiszczało.

P. Brühne użalał się na zbyt uciążliwe opłaty w drobnym przemyśle i przemawiał za wnioskiem p. Auera.

Berlin, 19-go lutego. Wczoraj na audyencyi u cesarza deputacya związku rolników odczytała adres, w którym 200.000 rolników błaga cesarza o wysłuchanie narzekań rolników na biedę. Cesarz odpowiedział, że właśnie ta audyencya dowodzi, jak gorąco cesarz zajmuje się losem chłopów i że nie jest czczą formułką wyrażenie się cesarskie, iż „drzwi jego stoją otworem dla każdego poddanego". Przeszłoroczna agitacya, która przeszła granice dozwolone, zasmuciła głęboko jego serce ojcowskie. W dniu dzisiejszym błąd ten naprawiono.

Cesarz spodziewa się, że narady rady stanu dostarczą skutecznych środków na pożytek rolnictwa. Atoli panowie powinni się wstrzymać od sensacyjnej agitacyi. Przy końcu rzekł cesarz, iż będzie prosił Boga, aby narady rady stanu wyszły na pożytek rolnictwa.

Berlin, 19 lutego. Wczorajsza wieczorna *Post* wielbi w arcyksięciu Albrechcie wielkiego wodza. *Kreuz. Ztg* i *Voss. Ztg* podnoszą szczególnie jego zasługi w armii wielbią jego dobroczynność i nazywają go przyjacielem przymierza między Austryą a Niemcami.

Paryż, 19 lutego. Nowo mianowany ambasador włoski Tornielli wręczył wczoraj prezydentowi Faure'owi list uwierzytelniający. Przy tej sposobności zapewniano się nawzajem o przyjaźni sąsiedzkiej.

W szkole kadetów w Lafleche wybuchł rokosz.

Mentone, 19 lutego. Cesarz otrzymał wiadomość o godzinie 2 po południu o śmierci arcyksięcia Albrechta, a o godzinie 3 minut 13 odjechał osobnym pociągiem przez Ventimiglia.

Londyn, 19 lutego. *Biuro Reutera* donosi z Kairu: Intrygi przeciw ministerstwu trwają dalej — przy pomocy wrogów Anglii i ambitnych, pragnących zdobyć posady — i dlatego nieprzyjaznych teraźniejszemu zadowalniającemu stanowi rzeczy. Dziennik *Elhram* i inne krajowe, oraz zagraniczne dzienniki pomagają tym intrygom, szkalują codziennie ministrów, którzy wspólnie ze swoimi europejskimi kolegami zajęci są poważną pracą dla dobra kraju.

Rzym, 19 lutego. Król i królowa polecili naczelnemu mistrzowi ceremonii hr. Gianotti'emu, aby w ich imieniu ambasadorowi austro węgierskiemu br. Bruckowi wyraził kondolencyę z powodu śmierci arcyksięcia Albrechta.

Słychać, że bal dworski zapowiedziany na dzień 25 b. m. będzie odłożony.

Rzym, 19 lutego. Prezes ministerstwa Crispi polecił ambasadorowi w Wiedniu złożyć kondolencyę z powodu śmierci arcyks. Albrechta, a minister wojny przesłał telegram kondolencyjny do austro węgierskiego ministra wojny.

W Kwirynale odwołano zapowiedziany koncert.

W ambasadzie niemieckiej odwołano również urzędowy wieczorek.

Wszystkie dzienniki poświęciły wspomnieniu o arcyks. Albrechcie dłuższe artykuły, rozwodząc się nad niepospolitemi jego przymiotami.

Rzym, 19 lutego. Od przedwczoraj dokuczają tu niezwykłe mrozy. W nocy z 17 na 18 termometr spadł na 5° poniżej 0. Studnie na placach publicznych zamarzły.

Cetynie, 19 lutego. Austro-węgierski rezydent generał Millinkowicz wyraził księciu Mikołajowi w imieniu cesarza i ministra spraw zagranicznych kondolencyę z powodu śmierci jego matki.

Konstantynopol, 19 lutego. Wiadomość, że pociągi *Orient Express* i inne kursują tylko do Mustapha Pascha i tam odbywają pięciodniową kwarantannę, jest nieprawdziwą. Jak tylko ruch kolejowy będzie na nowo podjęty, pociągi kursować będą bez jakiejkolwiek przerwy.

Hongkong, 19 lutego. Angielski okręt wojenny „Merkury" na naglące żądanie konsula udał się ku wyspie Formosa dla opieki nad cudzoziemcami.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 18 lutego 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	10
Zjednoczony dług w srebrze	102	05
Austryacka renta złota	125	40
4% austryacka renta (marcowa)	100	85
4% węgierska renta złota	124	50
4% węgierska renta koron.	99	60
Akcye banku austro-węgierskiego	1100	—
Akcye kredytowe	414	25
Londyn	124	10
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	50
20 marek	12	10
20-to frankówki za sztukę	9	83½
Banknoty włoskie	46	95
Dukaty austryackie	5	82

Wiedeń, 19 lutego. Ruble 132 75. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15 60. — Żyto na wiosnę 5·65—0·00. Pszenica na wiosnę 6 63 do 0·00. Owies na wiosnę 6·21—0·00.

Wiedeń, 19 lutego. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 97 95; 4% galic. fund. propin. 97 90; 4½% list. banku kraj. 100·80; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98 50; Akcye Karola Ludwika 220 50; Akcye kolei lwowsko-czern. 312 —; Losy z 1854 na 250 złr. — 152·—; losy z 1860 na 500 złr. — 160·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 166·—; losy z 1864 za 100 złr. — 200·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 414·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 455·—; Länderbank na 200 złr. — 288 90; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1107 —

Berlin, 19 lutego. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 251 80 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103·50 mrk. Austryacka srebrna renta 99 — mrk. Węgierska złota renta 102 60 mrk. Węgierska renta koronowa 97·25 mkr. Austryackie banknoty 164 85 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 151 25 mrk. Ruble 219 50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·38	rano pociąg miesz. z Krakowa (p. Zwierz.)	**do Oświęcimia.**
4·53	„ „ „ ze Zwierzyńca	
5·00	„ „ „ z Podgórza Płaszowa	
5·06	„ „ „ „ „ przystanku	
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	„ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·10	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·25	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·44	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8·44	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	„ „ „ z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·10	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·38	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław
10·50	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·15	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·20	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·35	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·52	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Żywca.**
6·55	„ „ „ 1020 z Podgórza Pł.	
7·01	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·50	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7.05	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „ z Zwierzyńca	
7.25	„ „ osob z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8.23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.20	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9.28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·48	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
5·44	„ „ „ „ „ Płasz.	
5·49	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·48	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol
8·05	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·21	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic.
8·27	„ „ „ „ „ Płasz.	
8·55	„ „ „ 18 „ Krakowa	
8.42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·30	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·36	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·53	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11·09	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
2·13	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
4·04	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca. w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·17	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·33	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·35	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
7·40	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·07	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·06	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N, Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.